Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 23 Sierpnia. **Nr. 39.** Rok 1856.

Wydawca uwiadamia szanowną Powszechność czytającą, iż kompletu *Dziennika literackiego* tak od 1go maja 1856 jak i od 1go lipca dostać można dotąd. Ci więc, co dla wyjazdu do wód lub dla innych przeszkód nie zaprenumerowali Dziennika, mogą to dotąd uczynić.

Prenumerata na ryciny mód będzie zniżona od następnego kwartału z 1 złr. 20 kr. kwartalnie, na 1 złr. kwartalnie, pomimo, że z dwóch dzienników paryskich pobiera wydawca ryciny z *Le Moniteur de la mode* i z *Les modes parisiennes*, i więcej rycin Prenumerantom niż dawniej dostarcza.

Również i prenumerujący teraz od 1go lipca Dziennik i ryciny, potrzebują jedynie przesłać 2 złr. 30 kr. za Dziennik z Przewodnikiem, a 1 złr. za ryciny. Razem 3 złr. 30 kr., a w miejscu 3 złr.

---

* **Rotszyldowie.** Było to w końcu Września 1793go. Landgraf heski ujrzawszy na granicach swego państwa chorągiew rewolucyi francuzkiej, spakował swe klejnoty i dwa do trzech miljonów talarów, i co prędzej udał się do Frankfurtu, aby tam przechować swe skarby.

W Frankfurcie zapukał do drzwi starozakonnego kupca, handlującego numizmatami i zabytkami starożytności, Majera Rothszylda. Człowiek ten posiadał talarów nie wiele, ale dzieci mnóstwo. Od kilku lat Majer Jego książęcej Mości dostarczał antyków, medali, których był doskonałym znawcą.

— Majer, rzekł landgraf oddając mu pełną kassę — wiem żeś poczciwy i sumienny, oto wszystko co posiadam, schowaj to dobrze, a w szczęśliwszych czasach mnie oddasz.

— Ufność księcia podchlebia mi, odparł żyd, ale proszę nie zapominać, że w ośmiu dniach armia republikańska zagości i w nasze mury.

— Ha — jak Bóg da — kwitu nie żądam od ciebie.

I nie zważał książe na przedstawienia żyda, lecz siadł na pocztę, a kassę zostawił Majerowi.

Nie upłynęło tygodnia a Frankfurt poddał się wojsku francuzkiemu. Mayer Rothszyld znany był z swych stosunków z księciem heskim i innymi panami, więc francuzi wpadli do jego domu i zabrali mu kassę.

Po opuszczeniu Frankfurtu przez francuzów, Mayer rozpoczął napowrót swoj handel, a nawet począł się trudnić bankierskiemi interesami. Najpierw kredyt znalazł u współwyznawców a potem i u innych bankierów. W roku 1802 już uchodził za bankiera istotnego.

W owym czasie książe heski namyślił się inaczej, i poddał się pod opiekę Francji. Napoleon mianował go elektorem i pozwolił mu powrócić do swego państwa. Wracając wstąpił książe do Frankfurtu. Dzienniki już dawniej doniosły o zrabowaniu Rothszylda przez maroderów francuzkich. Książe był przekonany, że i jego skarby zabrano. Jednakowo odwiedził numizmatyka, chcąc go zapewnić o swoim szacunku i zaufaniu.

— Dobry dzień, Mayer — rzekł mu — nareszcie mamy pokój, chociaż nas drogo kosztuje. Widzisz przed sobą nieszczęśliwego księcia, który jest tak biedny jak Job.

— Książe ubogi?

— Ha, zabrali francuzi pieniądze, przepadło. — Ale prosiłbym ciebie o pożyczenie mi małej kwoty. Oddam, skoro wrócę do Kassel.

— Pożyczka księcia niepotrzebna — skarb, który mi książe powierzyłeś, możesz każdej chwili odebrać.

— Jakto? wszak zrabowano wszystko.

— Francuzi zabrali tylko moją kasę, i nie szukali dalej w piwnicy, gdzie schowałem klejnoty i pieniądze waszej książęcej Mości. Po ich odejściu użyłem tych pieniędzy do rozmaitych przedsiębiórstw, wszystkie bardzo szczęśliwie się powiodły, dziś książe odebrać możesz swój kapitał z pięcią procentów, reszta zysków moja.

Książe był do łez rozczulony.

— Poczciwy żydzie, zatrzymaj mój kapitał i rób nim dalej, procentów za wszystkie upłynione lata nie wezmę żadnych.

Tym sposobem stał się Rotszyld panem milionowym.

Stary Mayer umarł w roku 1812. Nim wyzionął ducha, zwołał swych pięciu synów: Anzelma, Salamona, Nathana, Karola i Jamesa, pobłogosławił ich i kazał im przysiądz, iż nie odstąpią zakonu Mojżeszowego, nigdy od spółki się nie rozłączą, i nie nie przedsięwezmą, nie zasięgnąwszy pierwej rady matczynej.

— Gdy tych trzech warunków dopełniać będziecie, rzekł konający, zostaniecie w krótce najbogatszymi między najbogatszymi, będziecie panami całego świata.

Stary żydowin był istotnym prorokiem. Na jego grobie powstała finansowa pentarchia; w pięciu stolicach Europy: w Frankfurcie, w Wiedniu, Neapolu, Londynie i Paryżu, wzniosła swe trony.

Skarby landgrafa heskiego i rzetelność starego Mayera były podstawą powodzeń Rotszyldów.

W roku 1814 na konferencjach wiedeńskich, opowiedział stary elektor zgromadzonym monarchom owo zdarzenie o zrabowaniu Mayera, i o jego sumienności.

Natychmiast Rotszyldów sprzymierzeni monarchowie zrobili swymi bankierami. Im powierzono wszystkie pożyczki, które wtenczas robili cesarz austryjacki, rossyjski, król pruski, angielski, duński, neapolitański i sardyński. We wszystkie te operacje finansowe bracia się podzielili.

James, najmłodszy, objął pożyczkę 200,000 miljonów, którą Francja spłacać miała koszta wojenne sprzymierzonym. Bracia jego odbierali te summy jako spłaty pożyczki, których sprzymierzonym dostarczyli. Wzajemne likwidacje przyjaciół i nieprzyjaciół odbywały się w jednym domu Rotszyldów. To im niesłychane przynosiło zyski.

Rozrządzając ogromnemi kapitałami, założyli we wszystkich kątach świata biura swe. Przedsiębierstwa ich były pokryte tajemnicą największą. Mieli do czynienia z wszystkiemi potentatami świata, wiedzieli o wszystkiem co się w gabinetach dzieje, udzielali sobie nawzajem wiadomości, z których kombinując stan rzeczy w Europie, spekulować mogli zawsze na pewne, i jak najkorzystniej. OsobliwieNathan, Salamon i James oddziedziczyli po ojcu talent finansowy.

On to już w r. 1798 założył w Manchester bank, pożyczywszy od ojca 500,000 franków. W r. 1802 potroił tę summę i przeniósł się do Londynu.

Nathan dostarczał Anglii pieniędzy, bracia jego Austryi, Francji, Rossyi i Prusom. Z jednego więc banku zasilali się przyjaciele i nieprzyjaciele.

Gdy Napoleon wrócił z wyspy Elby i przyszło w końcu do bitwy pod Waterloo, Nathan był wtedy w Brukseli. Poleciał z tamtąd do Londynu, stanął tam 24 godzin przed nadejściem urzędowej wiadomości o wypadku bitwy, wykupił wszystkie papiery na giełdzie, i w 24 godzinach zarobił 30 miljonów. (D. n.)

*** Przekład polski Gibbona.** P. Ignacy Nikorowicz, szanowny obywatel i doskonały rolnik, wykończył polski przekład pięćdziesięciu dwóch rozdziałów sławnego dzieła Ed. Gibbona „o upadku rzymskiego państwa." Tłumaczy z wielkim dla swego pisarza zamiłowaniem, wprost z angiel. textu i bez żadnej pomocy innych przekładów. Ile mi wiadomo, tylko jeden rozdział wspomnionego dzieła, 44ty, był dotychczas na język polski przez Dra. Rzesińskiego przełożony i wyszedł r. 1830 nakładem Józefa Czecha w Krakowie in 8vo pod tytułem: „Edwarda Gibbona rys prawa rzymskiego." Posiadając to dziełko, jakoteż niem. przekład całego Gibbona przez Szporszyla, udzieliłem je chętnie do użytku tłumaczowi, z którym mam teraz przyjemność sąsiadować i dołożyłem gorącą prożbę, by tak chwalebne i dla ojczystej literatury niezmiernie ważne prace rychło i dobrze do skutku przyprowadził, zapewniając go oraz, że nakładca na gotowy przekład całego dzieła bez wątpienia się znajdzie. Największe ma do tego prawo p. Czech, ponieważ on był pierwszym, który polską publiczność z wielkim historykiem Albionu zapoznał. Tuszymy, że p. Czech pozna ważność sytuacji i niezaniedba swego prawa. Bliższej wiadomości udzieli Ant. Sozański w Torchanowicach (poczta Sambor).

*** W sprawie wschodniej galicyjskiej.** Dowiadujemy się z wiary godnego źródła, iż komitet stowarzyszenia obywateli galicyjskich w celu założenia w kraju żelaznych kolei, *w miesiącu Wrześniu* zażąda od subskrybentów na toż przedsiębierstwo wypłaty dziesięcio procentowej od sum subskrybowanych.

*** Zdarzenie kryminalne.** Sprzeczało się nie dawno grono prawników nad wypadkiem, który właśnie opowiedzieć zamierzam.

Spór się toczył o to, czy bohater zdarzenia popełnił zbrodnią czy przestępstwo, czy to rabunek czy gwałt publiczny, czy prosta kradzież. Po długiej rozprawie nie rozstrzygniono rzeczy i jest jeszcze *„Sub judice lis"* (to znaczy podług wyjaśnienia pewnego prostaczka: u sędziego został lis). Winowajcą, którego opinja prawników sądziła, był szewczyk, który dopuścił się jeżeli nie zbrodni to pewnie dowcipnego żartu i zawstydził tem słynnych z dowcipu szewczyków warszawskich i krakowskich. Galonowany lokaj, to bożyszcze ulicy, niósł na pięknej tacy niemniej piękny serwis porcelanowy. Niósł ten skarb ostrożnie, oburącz, grożąc surowym wzrokiem imbryczkom i garnuszkom, aby żaden z nich nie poważył się ruszyć z miejsca, bo były napełnione kawą i śmietanką. Bystre oko szewczyka, biegącego w niezbędnych swoich patynkach, dostrzegło nietylko piękność liberji i serwisu, ale oraz, że napełniony tym nektarem, za którym on całe życie tęsknił. Wielkie namiętności obudzają niezwykłą odwagę. Namiętność więc szewczyka do śmietanki natchnęła go i odwagą i dowcipem, a nawet pewnym rodzajem diwinacji. Odgadł, że lokajowi musi być imię *Jan.* Woła więc głosem tak pełnym znaczenia:

— Janie, panie Janie!

Lokaj domyślając się ważnej sprawy, stanął.

Szewczyk przystępuje z miną, zapowiadającą jakieś ciekawe odkrycie, bierze ostrożnie garnuszek ze śmietanką i wypija go w obliczu zdumionego Jana.

Sprawiedliwe oburzenie i chęć zemsty zawrzała w sercu biednego Jana, lecz mając ręce zaprzątnione, nie mógł wywrzeć bezsilnego gniewu inaczej jak tylko słowami. To nieprzeszkodziło szewczykowi dokonać swego czynu, ale wiedząc, że wołanie Jana grozi nadal przecież niebezpieczeństwem, zwinął się prędko ze swoją sprawką. Postawił najsumienniej garnuszek na tacy i umknął, nieomieszkawszy wszakże jeszcze natrząsać się z biednego Jana, obchodząc swój tryumf zwykłem szewczyków trybem, t. j: zwinnem wyrzucaniem patynków w górę i łapaniem ich nogą. Zaiste trudno jest rozstrzygnąć do jakiej kategorji zbrodni policzyć ten postępek, to pewna jednak, że nikt lwowskich szewczyków nie posądzi bezkarnie o brak figlarności.

*** Dłużnik i wierzyciel.** Do Ostendy zjeżdżają się nietylko ludzie, mający wiele pieniędzy, którzy chorują raczej na zbytek niż na brak zdrowia, na nudę ze zbytku rozrywek niż na troskę; często jednak uciekają się tam dłużnicy, mający jeszcze co wydać, przed natrętnemi wierzycielami. Tak zrobił pewien fabrykant z Gandawy (Gent). Lecz nieszczęście chciało, że główny wierzyciel jego, któremu był winien dziewięćdziesiąt tysięcy franków, także do Ostendy pojechał. Z wielkiem zadziwieniem zdybali się obydwa w stroju kąpielowym na grobli. Wierzyciel pospieszył bez względu na swój negliż do stojącego niedaleko agenta policji, i prosił ażeby jego dłużnika natychmiast aresztował. Agent przedstawił zapalczywemu wierzycielowi, iż jako niemający polecenia ze sądu, nie może uczynić jego woli zadosyć. Mocno zafrasowany wierzyciel zapytał co czynić?

— Niech go pan sam aresztuje, a wtedy będę zapewne i ja miał sposobność prawnie aresztować.

Rada bardzo się podobała i natychmiast zaatakował swego dłużnika w kąpieli. Ten się zaczął bronić. Ztąd bójka i ogromne zbiegowisko ludzi. Wtedy wkroczył agent policji i zabrał obudwóch gladiatorów, jako wichrzycieli spokoju do aresztu. Tak wprawdzie sam się wierzyciel w kozie przesiedział, ale swego dokazał, i dłużnik mu już więcej nie umknął, jak to już od dwu lat czynił.

* Komik wędrownej jednej trupy, dość często i jawnie uciekał się do bożka, albo jak chcą chemicy, do gazu wesołości. Niedawno zacząwszy chrypliwym głosem jakąś piosnkę, na wyrazie *„powracam"* — zakaszlał się i uciął.

— Z szyneczku! — podpowiedział ktoś z jarmarkowej publiczności.

— Jakbyś Pan tam był! — odrzekł artysta z pokornym ukłonem.

* Wyszedł właśnie portret litografowany J. W. wice prezydenta Dr. Józefa Kalchberga, staraniem czcicieli tego szanownego męża. Portret ten rysował pan Kriehuber podług bardzo udałej fotografii Stahla. Dochód z sprzedaży tego portretu przypadnie funduszowi towarzystwa muzycznego.

* Dostojnicy duchowni, wojskowi i cywilni, obywatele wiejscy i miejscy, wszystkie parafie obudwu obrządków, zebrali się w Czwartek o szóstej godzinie w wieczór, dla pożegnania Jego Eminencyi kardynała księcia Schwarzenberga, który o godzinie 7. wieczorem opuścił nasze miasto, śpiesząc do Ostrzygonia (Granu) na uroczyste poświęcenie katedry tamtejszej.

*** Mody.** Ostatnie dwie ryciny dołączone do Przewodnika przedstawiają: *Pierwsza figura* przedstawia *ubiór młodej osoby.* Włosy zaczesane do góry, wedle mody staroświeckiej rozdzielone na dwie kosy, schodzące się razem, a ubrane w fontaż różowy.

Na sukni chustka w kształcie pelerynki z muszlinu, ze wstążkami i obszyciem haftowanem. Końce krzyżują się na piersiach i długo spadają.

Suknia biała muszlinowa, garnirowana pięcią szlarkami w koło, w zęby wyciętemi, z haftami w kształcie i wielkości grochu. Rękawy podwójnie bufowane, z szeroką w końcu szlarką, również groszkiem haftowaną. Stanik wygorsowany, obszyty małemi koronkami.

Ubiór do przechadzki. Kapelusz z belgijskiej słomki, obszyty ponsowem aksamitnem garnirowaniem, które kończą na boku fontaziem, z długiemi końcami. Pod spodem garnirowanie blondynowe.

Suknia z jedwabnego muszlinu, na tle białem wycinkane w różnobarwne kwiaty; ma dwie spodnice jedna na drugiej układane w fałdy od pasu rozchodzące się. Stanik z przodu i z tyłu fałdowany. Rękawy jednostajne z podwójnem szerokiem zakończeniem, obszyte spadającem tiulowem garnirowanim.

Wzory przedstawiają: 1. Kapelusz z włoskiej słomki obszyty ciemną korónką, i białemi blondynami z rzucankami ciemno aksamitnemi. W spodzie girlanda z bławatek, wstążki białe w szerokie kraty niebieskie.

2. Kapelusz z słomki belgijskiej; z jednej strony gałązka orzechowa z drugiej garnirowanie z ciemnej korónki.

3. Czypeczek korónkowy w małe fałdziki z przodu.

4. Czypeczek ranny, z haftowanego muszlinu, takimże muszlinem garnirowany.

5. Czypeczek ranny z haftowanemi wstawkami, w tyle dwie szlarki również haftowane.

6. Inny czypeczek ranny, obszyty kolisto na wierzchu garnirowaniem korónkowem; w około obszycie w małe fałdy.

7. Stanik pikowany z kołnierzem podwójnym, wyszywanym tasiemkami; na przedzie guziczki od góry do spodu.

8. Szmizetka z wyłożeniem korónkowym haftowaniem.

9. Szmizetka w kształcie chusteczki, kaftowana rzucankami.

10. i 11. Rękawy z jednem i podwójnem do góry odwróconem obszyciem i garnirowanie z wąskich korónek.

Przyjechali do d. 19. sierpnia do Lwowa.

PP. Sew. Smarzewski z Hankowic. Krzysz. Mikulski. Fel. Szlachtowski. Adam Melbachowski. Tad. Wiśniewski z Krakowa. Józ. Malinowski z Podherzec. Wład. Mniszek z Złoczowa. Kar. Dobrzański z Rosowic. Józ. Listowski z Kontów, Grzeg. Szaszkiewicz z Stanisławowa. Ant. Sarnowski z Lawrykowa. Wład. hr. Kalinowski z Bakowic. Maur. Kabath z Horpina. Eug. hr. Cettner. Edw. hr. Fredro z Balic. Alex. Nizowy z Bełza. Max. Jędrzyjowicz z Zniatyna. Kon. Zgazdziński z Ulicka. Fel. Oelberg z Janowa. Alb. Strzeblecki z Bolechowa. Juljan Stojakowski, Jerzy Galecki z Przemyśla. Teod. Schulz, Eman. Żak z Pilgramu. Jęd. Cywiński z Wiednia. Jan Vrabetz z Szczakowy. Rud. Onyszkiewicz z Brodów. Jan Baczyński z Pawłowa. Seb. Golczewski, Szcz. Milski, Winc. Chytry, Jul. Rużycki z Stryja. Tyt. Winnicki z Truskawca.

PP. Wik. Kucharski z Kropiwnika. Bol. Komarnicki z Jackowic Lud. Müller z Kiernicy. Szym. Ośmiałowski z Janczyna Ig. Pierzchała z Uskowic, Xaw. br. Brückmann z Przemyśla, Józ. Osmólski z Bereźnicy, Ambr. Janowski z Michowa, Leonard Górski z Sambora, Ant. Stasicki z S. Wiśni, Teod, hr. Karnicki z Wołczuch. Jan Strzelecki z Krakowa. Ant. Bielekiewicz z Rzeszowa.

Wyjechali do d. 19. sierpnia ze Lwowa.

PP. Tyt. Winnicki do Derewacza, Winc. Ulieniecki do Wolicy, Franc. Hellmann do Sambora, Wład. Bobczyński do Newestki, Piot Krzyżanowski do Gródka, Rom. Rozwadowski do Buczacza, Marc. Dylewski do Rolowa, Gust. Sniliński, Kon. Manasterski, Wik. Wiśniewski do Złoczowa, Karol Rasp do Rawy, Adam hr. Komorowski do Krystynopola, Hen. Obertyński dz Cielęża, Miecz. Darowski do Radziechowa, Mat. Schargel do Mikołajowa. Woj. Karniewski do Łopatyna, Lud. Czerkawski do Meryszczowc, Jan Ciepanowski do Chliwczan, Her. Łodyński do Milatyna, Fab. Kozaryn do Kniezioła, Ant. Sarnowski do Lawrykowa. Woj. i Zyg. Siarczyński do Streptowe, Max. Bogdanowicz do Przemiwółek, Kar. Parzelski do Suszna, Alex. hr. Czacki. Edw. Micewski do Krechowa, Jan Janiszewski do Stryja.

PP. Sew. Smarzewski do Remanowa, Onufry Krynicki do Żółtaniec. Hug. Firich do Jaworowa, Fel. Oelberg do Janowa. Erazm Zaszawski do Doliny. Ant. i Jul. Terlecki do Sambora. Ign. Szymonowicz do Uniowa. Krzysz. Pietrowicz do Dorzechowa. Józ. Zachałka do Biłki. J. Em. ks. Schwarcenberg do Wiednia.

Kurs telegrafowany z Wiednia 20. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{3}{4}$	Pożyczka 5% . . .	$84\frac{1}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$75\frac{3}{4}$	Akcye banku	—
Londyn za 1 funt szterl.	10.3	Kolej północna . . .	2885
Medyolan za 300 lirów	—	Obl. ind.	$77\frac{7}{8}$
Paryż za 300 franków	$119\frac{1}{2}$	Nowa pożyczka z loteryą	$108\frac{15}{16}$
Agio duk. ces. . . .	$7\frac{1}{8}$	Pożyczka narodowa .	$85\frac{13}{16}$

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	41	4	45
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	—	81	30
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	77	15	77	45
5 proc. pożyczka narodowa	85	10	85	30
Śrebro	103	—	104	—

Podziękowanie.

Uratowanie najdroższego zmysłu człowieka, bo zmysłu widzenia wkłada na mnie obowiązek prawdziwej wdzięczności bez wyznaczenia granic i miary. Z takiego to uczucia prawdziwej wdzięczności, która się nie da słowy skreślić, bo je w żadnym nieznajduję słowniku, radbym całą duszą choć w słabej części tem się wywiązać za szczęśliwe wyleczenie tak zatrważającej i wzmagającej się słabości, jaką jest z początku gwałtowne zapalenie óczł, następnie zupełne oślepienie przez dwa lata z góra **Wielmożnemu Panu Władysławowi Skałkowskiemu** doktorowi medecyny i chirurgii, okulistyki i akuszerii, którego najtroskliwszej bezinteresownej staranności przywrócenie i ocalenie wzroku zawdzięczam, bez którego będąc profesionistą musiałbym być ciężarem współobywateli i bliźnich, a dziś przyszedłszy do stanu pierwotnego zdrowia i zupełnego zmysłu widzenia, niniejszem w obec całego świata składam podziękowanie.

Lwów w Sierpniu. 1856.

Michał Starostku.
czeladnik krawiecki.

(Nr. 82. 1.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.